

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/34330,Radio-w-walce-o-pokoj-i-postep-czyli-poczatki-telewizji-w-Polsce.html>



ARTYKUŁ

„Radio w walce o pokój i postęp”, czyli początki... telewizji w Polsce

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: PATRYK PLESKOT 26.02.2019

„W trakcie nadawania napisów końcowych do dekoracji wszedł strażak studia, ze smutnym znużeniem spojrzął na Polskę poprzez kamerę i poszedł sobie”. Ta wypowiedź Lecha Pijanowskiego opisująca scenkę z emisji na żywo program

TV oddaje klimat narodzin telewizji w rzeczywistości lat pięćdziesiątych.

Pierwsza eksperymentalna stacja badawcza, analizująca możliwości przekazywania obrazu, powstała w Warszawie już w roku 1936. Pierwszą próbną emisję, z udziałem znanego piosenkarza Mieczysława Fogga, przeprowadzono w dniu podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow (23 sierpnia 1939 roku). Wybuch II wojny światowej i zawirowania polityczne sprawiły jednak, że po raz pierwszy Polacy mieli okazję obejrzeć telewizję (i telewizor) dopiero 15 grudnia 1951 roku, na wystawie o mylącym tytule „Radio w walce o pokój i postęp”, zorganizowanej w Warszawie w siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Stalinowskie władze nieufnie podchodziły do nowinek technicznych, ale w tym wypadku przykład płynął z Moskwy, gdzie Stalin, godząc się na rozwój XI Muzy, chciał udowodnić, że „obóz socjalistyczny” nie pozostaje w tyle za Zachodem.

W dniu otwarcia wystawy przed gmachem przy ulicy Smulikowskiego 6/8 zgromadziły się tłumy mieszkańców stolicy – oto narodziny telewizji w życiu przeciętnego Polaka. Wejściówki zamieścił „Express Wieczorny” w popołudniowym wydaniu. W inauguracyjnym programie wystąpił m.in. Tadeusz Orsza, który odśpiewał rosyjską balladę, oraz skrzypek Igor Iwanow. Mimo oczywistych akcentów rosyjskich zabrakło tu ewidentnie politycznych wątków – władze nie dostrzegały jeszcze możliwości propagandowego wykorzystania małego ekranu. W sumie, przez ponad miesiąc, wystawę obejrzało około 100 tys. osób.

Pierwsze programy

Niespełna rok później, w sobotę 25 października 1952 roku, a więc w przeddzień wyborów do Sejmu, Doświadczalna Stacja Telewizyjna Instytutu Łączności przy ul. Ratuszowej 11 o 19.00 nadała w Warszawie inauguracyjny półgodzinny program. Wystąpiła w nim Marta Nowosad, która zaśpiewała piosenkę „*Latarnie warszawskie*”, Jerzy Nowochotek, który wykonał dwa utwory na gitarze, Witold Guca, występujący w ludowej piosence „*Strach na wróble*” i w walcu-pantomimie oraz Jan Mroziński w scenach mimicznych. Spikerką była Maria Krzyżanowska. Był to zatem dość przypadkowy zbiór estradowych występów w stylu *variétés*, ponownie bez wyraźnych wątków politycznych. Nową technologię prawdopodobnie wciąż postrzegano jako ciekawostkę służącą dość błażej rozrywce.

Regularną emisję programów ze studia na Pradze rozpoczęto 23 stycznia 1953 roku. Tego dnia pojawił się pierwszy program przygotowany specjalnie dla dzieci. Od tej pory audycje emitowano co tydzień w piątek o

17.00. Czas ich trwania wahał się od 30 do 60 minut.

Warto zwrócić uwagę na to, że w tym momencie możliwe było nadawanie audycji jedynie w formie transmisji „na żywo”; i to bez bezpośredniego dźwięku; ten dało się odsłuchać wyłącznie przez radio. Program był odbierany zaledwie w kilkudziesięciu punktach stolicy na 24 radzieckich telewizorach „Leningrad”, umieszczonych w większych zakładach pracy. Na więcej nie pozwalał zasięg nowo powstałej Doświadczalnej Stacji Telewizyjnej. W ten skromny sposób narodziła się polska telewizja programowa.

Następną audycję nadano dwa tygodnie później, zaś regularną emisję programów ze studia na Pradze rozpoczęto 23 stycznia 1953 roku. Tego dnia pojawił się pierwszy program przygotowany specjalnie dla dzieci. Od tej pory audycje emitowano co tydzień w piątek o 17.00. Czas ich trwania wahał się od 30 do 60 minut. Porę wybrano celowo – nie tylko ze względu na dzieci, ale także po to, by artyści w nich uczestniczący mogli zdążyć na wieczorne spektakle do swoich teatrów. W tych czasach trendy wyznaczał jeszcze teatr.

Warszawski Ośrodek Telewizyjny

Rok później opuszczono niezwykle ciasne i upalne studio w Instytucie Łączności (gdzie reflektory podnosiły temperaturę do +50 stopni!) i wprowadzono się do większego lokalu przy placu Wareckim (dzisiaj Powstańców Warszawy). W drugiej połowie 1955 roku zaczął tutaj regularnie funkcjonować Warszawski Ośrodek Telewizyjny, kierowany przez polityka i tłumacza literatury francuskiej Jerzego Pańskiego. Uroczystego otwarcia Ośrodka dokonał 30 kwietnia (w przeddzień Święta Pracy) premier Józef Cyrankiewicz. W tej decyzji widać początek wyraźniejszego wpisywania telewizji w cele polityczne. Kilka miesięcy później na stanowisko przewodniczącego powstałego w 1951 roku Komitetu ds. Radiofonii „Polskie Radio” (tzw. Radiokomitetu), któremu ówczesnie podlegała telewizja, został powołany Włodzimierz Sokorski. Ten wpływowy polityk był wcześniej m.in. ministrem kultury i zastępcą członka KC PZPR. Nominacja świadczyła o większej uwadze, z jaką ze szczytów władzy zaczęto spoglądać na telewizję.

Powstaniu WOT towarzyszyło zainstalowanie na szczycie świeżo wybudowanego Pałacu Kultury i Nauki potężnych anten, umożliwiających odbiór wizji w promieniu 60 km. Okres badań i eksperymentów miał się ku końcowi. Powoli, ale systematycznie zbliżała się epoka powszechnej eksploatacji telewizji w Polsce. Dzień po uroczystym uruchomieniu WOT, 1 maja 1955 roku, nadano pierwszą w historii transmisję spoza studia: jedna kamera pokazywała przebieg uroczystości pierwszomajowej na Placu Defilad.

W maju 1955 roku program zaczęto nadawać dwa razy w tygodniu (w sumie około trzydzieści godzin w miesiącu), w listopadzie – trzy razy (poniedziałek, środa, sobota), a w styczniu 1956 roku – już cztery (doszedł czwartek). Rok później emisje realizowano pięć razy w tygodniu. Znakomity reżyser i aktor Aleksander Bardini

1 grudnia 1956 roku objął stanowisko naczelnego reżysera programu telewizyjnego, nadając siemieżnym produkcjom nieco więcej polotu.

Telewizory „Wisła”

Program należało jednak nie tylko nadawać – ktoś musiał go odbierać. Początkowo istniały wyłącznie państwowe odbiorniki telewizyjne, które wystawiano w eleganckich warszawskich kawiarniach dla umilenia pobytu klientom. W czasie bardzo popularnych imprez sportowych, takich jak kolarski Wyścig Pokoju czy letnia olimpiada w Melbourne (1956 rok), uruchamiano „centra odbiorcze”, złożone z kilku złączonych telewizorów, w niektórych punktach stolicy. Do końca 1955 roku w stolicy działało około 10 tys. odbiorników. Kilka miesięcy później wybudowano pierwszą polską fabrykę telewizorów, w której na sowieckiej licencji zaczęto produkować aparaty „Wisła”. Sprzęt, choć bardzo drogi, szybko zniknął z półek.

W 1956 roku władze Radiokomitetu po raz pierwszy przeprowadziły konsultację programu z widzami. Do dwustu posiadaczy telewizorów została wysłana ankieta dotycząca niektórych audycji. Odpowiedziało na nią nieco ponad pięćdziesiąt osób, przeważały opinie pozytywne. Oglądano właściwie wszystko, „jak leci”. O specyfice stosunku tych pierwszych widzów do nowego medium świadczyły propozycje, by robić przerwy w programie w porze kolacji i posyłania dzieci do łóżek albo w czasie spadków napięcia. Domagano się ponadto m.in. ekranizacji powieści „Zły” Leopolda Tyrmanda, ówczesnego bestsellera literackiego, krytykowanego przez władze.

Komitet do Spraw Radiofonii 8 grudnia 1960 roku przekształcono w Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”. Radiokomitet był centralnym urzędem administracji państwowej, podległym wyłącznie Prezesowi Rady Ministrów. W ten sposób nowe medium wyzwoliło się spod kurateli radia i zyskało równoprawną pozycję w komunistycznej biurokracji.

Co ciekawe, tzw. audycje reklamowe zaczęto nadawać już w sierpniu 1956 roku, w wymiarze 15 minut w tygodniu. Pierwszym reklamowanym produktem był „łagodny płyn do prania Kokosal”. W tym czasie

zorganizowano też pierwszy w Europie telewizyjny kurs samochodowy. Dwa lata później rozpoczęto emisję „Telewizyjnego Kuriera Warszawskiego”; medioznawca Andrzej Kozieł określa ten program jako „pierwszą stołeczną »gazetę« telewizyjną”. W 1958 roku pojawił się także sztandarowy produkt „ludowej” telewizji: „Dziennik TV”, przekazujący aktualne wydarzenia zgodnie z bieżącą linią polityczną. Oto wyraźny przejaw ewolucji postrzegania nowego medium przez aparat partyjno-rządowy i wzrostu znaczenia telewizji. Jednocześnie mały ekran coraz wyraźniej ingerował w życie Polaków: w sylwestrową noc 1957 roku po raz pierwszy przeprowadzono bezpośrednią transmisję z noworocznego balu w Warszawie (wraz z towarzyszącymi mu incydentami kryminalno-towarzyskimi w postaci bójki kilku podchmielonych uczestników zabawy).

Druga połowa lat pięćdziesiątych to okres stosunkowo szybkiego rozwoju technicznej infrastruktury przemysłu telewizyjnego. W 1956 roku WOT zaopatrzył się w pierwszy wóz transmisyjny angielskiej firmy „Pye”. Kilka miesięcy później przybyła druga maszyna – tym razem radziecka. Zaczęto tworzyć nowe ośrodki telewizyjne: kolejno w Łodzi – 22 lipca 1956 roku, Poznaniu – 1 maja 1957 roku, Katowicach – 3 grudnia 1957 roku, Wrocławiu – 1 lutego 1958 roku, Krakowie – 1 marca 1959 roku, Gdańsku – 3 marca 1959 roku, a także w Szczecinie – 27 kwietnia 1960 roku.

W tym czasie budowano coraz mocniejsze nadajniki. Co znamienne, budowa regionalnych stacji nadawczych była częściowo finansowana z publicznych składek, co dowodziło realnego i silnego zapotrzebowania społecznego na nowe medium. W 1962 roku jeden z członków władz telewizyjnych mógł się pochwalić: „obecnie posiadamy 7 ośrodków programowych [...], 34 kamery telewizyjne, 8 aparatów telekinowych i 6 wozów transmisyjnych”. Warto zaznaczyć, że w porównaniu ze standardami zachodnimi lista ta wyglądała bardzo skromnie. Wyjątkowy charakter zyskał ośrodek katowicki, umieszczony w gęsto zaludnionym i wysoce uprzemysłowionym regionie. Zapewniał zasięg odbiorczy rzędu 100 km i jako pierwszy uzyskał połączenie z międzynarodową siecią Eurowizji. W regionie tym w końcu lat pięćdziesiątych skupiało się aż 33 proc. wszystkich abonentów.

Centralizacja

Do 1959 roku część ośrodków regionalnych nie miała łączności z Warszawą – można w tym czasie mówić o braku centralnej koordynacji programowej i dużej autonomii ośrodków. Zgodnie z ogólną tendencją w PRL, centralizacja robiła jednak szybkie postępy. Komitet do Spraw Radiofonii 8 grudnia 1960 roku przekształcono w Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”. Radiokomitet był centralnym urzędem administracji państwowej, podległym wyłącznie Prezesowi Rady Ministrów. W ten sposób nowe medium wyzwoliło się spod kurateli radia i zyskało równoprawną pozycję w komunistycznej biurokracji. Komitet uzyskał całkowitą wyłączność na odbiór i emisję programów radiowo-telewizyjnych. Takie monopolistyczne rozwiązania nie odbiegały zbytnio od ówczesnych rozwiązań zachodnioeuropejskich. Na początku 1961 roku komitet uzyskał własny statut. Kilka miesięcy później oddano do użytku drugie studio WOT przy ul. Jasnej. Pozwoliło to na wydłużenie czasu emisji.

Obserwowany rozwój nie mógł przesłonić tego, że warunki, w jakich pracowali pionierzy małego ekranu, były co najmniej opłakane. Socjolog Marcin Czerwiński wspomina, że

„w swych początkach, telewizja w Polsce działała pod znakiem paradoksu – ten najwyższej technicyzowany środek przekazu funkcjonował na zasadach pracy złotej rączki [...]. Czasy złotej rączki to późne lata pięćdziesiąte i początki sześćdziesiątych”.

W innym miejscu polski badacz opisał prymitywne warunki studyjne:

„Mapa [meteorologiczna] umieszczona była na ścianie niezbyt czystej i zdobnej w zacieki. Główne studio stanowiło największą rupieciarnię, jaką kiedykolwiek widziałem”.

Warto w tym miejscu przytoczyć dłuższe wspomnienie napisane w 2003 roku przez Tadeusza Zakrzewskiego, wieloletniego pracownika „Dziennika TV” (a zarazem oficera SB), opisujące chałupnicze warunki pracy techników telewizyjnych:

„Ciemno. Granatowa kotara chroniła przed słońcem. Redaktor Andrzej Czałbowski przygotowywał relację z Plenum KC. Montażystka właśnie sięgnęła po pierwsze pudełko z trzydziestoma metrami czarno-białej szesnastomilimetrowej taśmy filmowej i błyskawicznymi ruchami przeciągnęła ją przez skomplikowany system rolek. Włączyła wizjer.

- Weź ten plan ogólny. I to szerokie ujęcie prezydium. Tego gościa na zbliżeniu wyrzuc. I tego drugiego też - instruował dziennikarz.

- A może i tego? Taki mizerny na twarzy? - usłyszałem głos montażystki.

- Jolu, nie wydziwiaj, przecież to Zenon Kliszko - zareagował redaktor pochylony nad montażystką.

- Czałbowski to fachman od reportażu i filmu - szepnął mi do ucha [redaktor] Kozera.

- Ale tego ponuraka wyrzucimy - znowu odezwała się Jola.

- Akurat. Ryszarda Strzeleckiego nie poznajesz? Daj go po Kliszce, a wcześniej wstaw Gomułkę - polecił

Czałbowski.

- Wszystkie montażystki są jednakowo zielone, nie rozróżniają członków Biura Politycznego, sekretarzy KC, ministrów. Trzeba im patrzeć na ręce – objaśnił Kozera.

Pani Jola zręcznie rwała na kawałki celuloidową taśmę, ujęcia dobre zatrzymywała w lewym ręku, a złe wrzucała do olbrzymiego kosza, który błyskawicznie wypełniał się odrzutami. Teraz nawijała wybrane kawałki na małą rolkę, zwaną bobinką, i kleiła do kupy zwykłym plastrem z apteki, pociętym na drobne”.

Oto scenka z codziennej pracy pionierów telewizji:

Mimo tak chałupniczych metod produkcji telewizja nieubłaganie dążyła w kierunku umasowienia. W 1960 roku w zasięgu użytecznym telewizyjnych stacji nadawczych znalazła się ponad połowa mieszkańców Polski (54,7 proc.), choć przekładało się to jedynie na 22,5 proc. obszaru kraju i ok. pół miliona zarejestrowanych abonentów. Niemniej osiągnięcie tego „społecznego kworum” można uznać za koniec trudnego procesu narodzin peerelowskiej telewizji i początek trwałego wpływu nowego medium na życie codzienne Polaków. Wpływ ten był jeszcze bardzo ograniczony i warunkowy: lata sześćdziesiąte to czas czarnobiałych, często psujących się odbiorników, monopolu jednego kanału, kilkugodzinnego limitu nadawania – ale zarazem niezwykle dynamicznego rozwoju całego rynku telewizyjnego. Wydaje się, że już wtedy mały ekran stawał się nośnikiem kultury masowej i nieodłącznym elementem powszechnych praktyk społecznych. „Okres złotej rączki” bezpowrotnie mijał.

Tekst pochodzi z numeru 1/2012 miesięcznika „Pamięć.pl”

COFNIJ SIĘ